Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 48 WARSZAWA, 27 LISTOPADA 1927 R. ROK XIV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Koleżanki i Koledzy!!!

Do niniejszego numeru „Siewu" załączamy blankiety nadawcze (czeki P. K. O) w celu umożliwienia Wam bezpłatnego przysłania prenumeraty.

Prosimy Was o wysyłanie przedpłaty za IV kw. b.r. oraz na I kw. 1928 r. Zaznaczamy, że tym, którzy nie uregulują prenumeraty za IV kwartał najpóźniej do dnia 15-go grudnia b.r., wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

Komu sprawa młodzieży wiejskiej i „Siewu" nie jest obojętna i kto rozumie, że wydawnictwo bez czytelników opłacających należycie pismo rozwijać się nie może, ten nietylko zapłaci zaraz prenumeratę, ale i dopilnuje znajomego — któremu wysyłkę wstrzymano od 1/XI br. z powodu zaległości — żeby zapłacił i dług i odnowił prenumeratę.

Redakcja i Administracja.

Rada opinjodawcza C. Z. M. W.

Dnia 11 grudnia b. r. odbędzie się w Warszawie Rada Opinjodawcza Centr. Zw. Ml. Wiejskiej z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie, 2) Referat „Wieś i jej rola", 3) Sprawozdanie z działalności C. Z. M. W. 4) Podział na komisje: a) Oświatowo-kulturalną, b) Rolną, c) Wychowania fizycznego. 5) Plenum — przyjęcie wniosków. Początek obrad o godz. 10-ej rano; zgłaszać się do biura C.Z.M.W., Warszawa, Tamka 1.

Przypominamy, że w skład Rady wchodzą: po 4-ch delegatów od Wojewódzkich Zw., po 2-ch delegatów od Powiatowych Zw., członkowie Zarządu Głównego C.Z.M.W., członkowie Komisyj Centralnych i instruktorzy Z. M. W. Przytem pożądanem jest, aby w skład delegacyj wchodzili przewodniczący Wojewódzkich i Powiatowych Związków Młodzieży Wiejskiej.

C. Z. M. W.

Wieś i demokracja.

Wiele się dzisiaj w Polsce mówi i pisze o przebudowie życia państwowego. Warto, abyśmy w gromadzie Związkowej rozważyli te sprawy.

Jednem z najważniejszych zadań w pracy naszej jest przygotowywanie się do życia państwowego, dlatego wielokrotnie omawialiśmy w „Siewie" konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Zawsze wyrażaliśmy radość, że zasadnicze prawa, na których opiera się ład państwowy, zapewniają szerokie i równe obowiązki i uprawnienia wszystkim obywatelom. Wyrażaliśmy radość, że najwyższą władzą w państwie jest wola obywateli, wypowiadana przez wybieralną reprezentację — Sejm.

Dzisiaj stoimy przed faktem wielkiego poniżenia Sejmu i zewsząd słychać głosy kwestjonujące wartość i celowość Sejmu. Winniśmy zdawać sobie sprawę z tego, co się dzieje w tym zakresie, gdyż wielu z nas może już niedługo będzie powołanych do decydowania o tem.

Rozważmy najprzód przyczyny tej krytyki Sejmu, to łatwiej będzie później dojść do wniosków.

Gdy rzucimy okiem wstecz, nie trudno będzie stwierdzić, że na czoło naszego życia państwowego wysuwa się postać Marszałka Piłsudskiego—jego twórczy czyn oraz stosunek innych do niego.

Przez cały czas wojny światowej Marszałek Piłsudski sprawował moralną władzę nad całym obozem walczącym o niepodległość. W chwili kruszenia kajdan niewoli objął niepodzielnie władzę faktyczną i zgodnie z zasadami demokracji powołał naród do wypowiedzenia swej woli.

Pierwszą decyzją Sejmu Ustawodawczego było uznanie siebie za najwyższą władzę z wyraźnem ograniczeniem roli Marszałka Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby przyświecała temu dobra wola i gdyby Sejm ten śpiesznie wywiązał się ze swych obowiązków i uchwalił konstytucję. Niestety, Sejm nie śpieszył się. Przeciwnie, korzystając ze swych uprawnień, bez potrzeby przedłużał żywot swój i wkraczał w sprawy, które normalnie należą do uprawnień rządu, jako władzy wykonawczej.

To był pierworodny grzech naszej reprezentacji narodowej, a spowodowany został tem, że większość w Sejmie posiadały ugrupowania polityczne (narodowa demokracja) wrogo ustosunkowane do usiłowań Piłsudskiego i na tej drodze chciały zapewnić sobie wpływy.

Ten wrogi stosunek większości sejmowej do Marszałka Piłsudskiego spowodował i grzech drugi. W obawie, że Prezydentem będzie Piłsudski, uchwalona przez Sejm ten konstytucja w niepraktykowany nigdzie sposób ograniczyła uprawnienia Prezydenta.

Marszałek Piłsudski nie chciał być malowanym Prezydentem i usunął się do pracy w armji, a następnie wobec nowych trudności wystąpił i z wojska, nie przestając bacznie śledzić życia państwowego.

Obecny — drugi Sejm przejął w spadku grzechy Sejmu Ustawodawczego, a nadomiar złego, wskutek braku stałej większości, zdolnej wziąć odpowiedzialność za sposób rządzenia, ustawicznie zmieniał rządy. Wreszcie powojenny upadek moralności ujawnił się i wśród wielu posłów sejmowych, którzy stanowiska swego nadużywali dla korzyści osobistych.

Zaczęło dziać się coraz gorzej i wielu ludzi wyrażało już obawy, czy wogóle potrafimy rządzić się sami.

Przyszedł maj zeszłego roku i odwróciła się karta.

Pod naciskiem faktów Sejm zmienił konstytucję, przyznając Prezydentowi prawo rozwiązywania Sejmów, oraz dość rozległe pełnomocnictwa. Faktyczną władzę w państwie objął Marszałek Piłsudski i rządzi, nie pytając o opinję Sejmu.

Stan taki dał okazję do ujawnienia najróżnorodniejszych pomysłów i dążeń. Namnożyło się w Polsce różnego gatunku reformatorów. Jedni otwarcie, inni półgębkiem wołają precz z Sejmem, ograniczyć prawa Sejmu, zmniejszyć Sejm, zwężić prawa wyborcze i t. p. i t. p.

Faktyczny reformator milczy, nie zdradzając swych zamierzeń i dzięki temu krzewią się najsprzeczniejsze i najdziwaczniejsze wieści. Z pośród tych głosów i usiłowań należy zanotować najważniejsze.

Najprzód wrogowie Marszałka Piłsudskiego — narodowa demokracja. Głośno niby bronią uprawnień Sejmu, a pocichu tworzą organizację faszystowską tak zwany „Obóz Wielkiej Polski", aby w odpowiednim momencie schwycić władzę w swoje ręce i w sposób dyktatorski narzucić swoją wolę. Rozumie się, że wogóle bez Sejmu.

Starzy Piłsudczycy przeważnie rzetelnie pracują na swoich stanowiskach; wśród nowych lub przeważnie nowych widać dwa kierunki. Jedni — to wielcy obszarnicy i fabrykanci. Pragną monarchji, radziby, aby twarda ręka Piłsudskiego utorowała drogę „pomazańcowi Bożemu". Demokracja jest dla nich nienawistnym ustrojem, bo daje prawa nie herbom, nie morgom, nie bankom, lub fabrykom, lecz ludziom. Narazie domagają się ograniczenia

praw wyborczych i zmniejszenia praw Sejmu. Drugą grupę stanowi inteligencja — przeważnie urzędnicza. Po części przez pełne, bezgraniczne zaufanie, po części w trosce o posady radziby widzieć taki ustrój, któryby zabezpieczał wieczyste rządy Marszałka Piłsudskiego. Nie mają jednolitego programu; ogólnie żądają wzmocnienia uprawnień władzy wykonawczej i przeważnie złorzeczą na wszystkie dzisiejsze stronnictwa polityczne, a niektórzy tworzą wzamian nowe — podobno lepsze.

Ta szeroko rozwinięta krytyka dzisiejszego ustroju poruszyła i uwydatniła szereg braków dzisiejszego ustroju — powolność pracy ustawodawczej, brak uzdolnień w decydowaniu spraw specjalnych, przerost wpływów wodzów partyjnych — ale nie znalazła innej lepszej formy, któraby całkowicie odpowiadała celowi.

Dodatnich wartości Sejmu nie da się zastąpić, a braki można zastąpić uzupełnieniami w formie izb rolniczych, przemysłowych, pracy najemnej i t. p., przewidzianemi w naszej konstytucji dla celów specjalnych. Wzmocnienie władzy wykonawczej zostało już dokonane w sposób aż nadto wystarczający, jeśli rząd chce i umie być mocnym.

Wartość Sejmu w życiu państwa jest szczególnie wielka dla ludności wiejskiej, niedostatecznie jeszcze zorganizowanej dla stałej obrony swych interesów. Inne grupy społeczne mają potężne swoje związki, pilnujące interesów zawodowych — organizacje drobnych rolników są dopiero w powijakach. Organizacje te wzmacniać i rozwijać należy, gdyż nawet najlepsza reprezentacja wsi w Sejmie nie poradzi bez oparcia o organizacje społeczne — gospodarcze i kulturalne.

Kończąc, raz jeszcze musimy stwierdzić, że lepszej formy reprezentacji interesów obywateli w państwie niż Sejm, dotychczas niema, i że nasz Związek nietylko nie weźmie udziału w walce z Sejmem, ale ceniąc zasadniczą jego wartość dla wsi, stawać będzie w jego obronie Rozumie się, że nie chodzi nam o Sejm obecny. który sam się skompromitował, chodzi wogóle o istnienie reprezentacji narodowej, powoływanej przez powszechne wybory.

Nie wiemy dokąd zmierza Marszałek Piłsudski, ale nawoływaniom wielu jego wyznawców nie damy posłuchu. Cała wychowawcza działalność Marszałka oraz interesy wsi nakazują nam takie, a nie inne stanowisko.

Niedomagania pracy Sejmu, niedomagania wogóle demokracji parlamentarnej należy poprawiać. Dla nas — zorganizowanej młodzieży wiejskiej — z uprawnieniami łączą się obowiązki. Bronimy demokracji, ale rozumiemy, że demokracja wymaga stałej i świadomej troski i odpowiedzialności wszystkich.

Demokracja dla nas, to prawo obywatelskie, ale i ofiarność obywatelska. Demokracja, to prawo wybierania, ale i obowiązek głosowania na najgodniejszych w gromadzie.

Demokracja to szeroka samorządność obywateli, ale i obowiązek rzetelnej pracy w samorządzie.

Demokracja to prawo organizowania się, ale i obowiązek społecznego organizowania się dla ujawniania i zaspakajania grupowych potrzeb.

Demokracja to wolność obywatelska, ale i obowiązek szacunku dla przeciwnika.

Bez wykonywania obowiązków i bez poczucia odpowiedzialności demokracja nie da spodziewanych korzyści i może doprowadzić do rozprzężenia. Wtedy w imię interesów całości staje się potrzebny bat, chociażby wbrew woli obywateli, chociażby dokuczliwy. My te obowiązki rozumiemy i spełniamy, dlatego nie chcemy bata, wszystko jedno w czyich rękach. Pracą swoją zwiększamy szeregi tych, dla których bat jest niepotrzebny.

Załęski Zygmunt.

JANINA SZYCHOWA.

Deszcz listopadowy...

Na zorane, czarne pola
Pada szklany deszcz jesienny...
Pada zimny, cichy, senny
Na zorane, czarne pola...

Na bezduszne, błotne drogi
Pada deszcz listopadowy...
Spływa strumień sino płowy
Na bezduszne, błotne drogi.

I gdzie chaty drzemią stare,
Płacze deszcz, jak w febrze drżący
I po szybach łzy swe sączy,
Tam, gdzie chaty drzemią stare...

Na bezlistne, chore drzewa,
Na przydrożny krzyż wioskowy,
Ponad staw, co w śnie omdlewa
Pada deszcz listopadowy...

W mglistą przestrzeń rozpylony,
Spływa w rytmie wichrów senny,
Pada smutny deszcz jesienny,
W mglistą przestrzeń rozpylony...

Z wędrówek po Polsce.

Kopalnie i przemysł śląski.

Kiedy się jedzie przez Katowice, zdaleka widać las czarnych kominów. Ta część Górnego Śląska jest najbardziej uprzemysłowiona, co krok spotykamy różne fabryki i huty. Lecz największych ośrodków pracy nie widać, kryje je ziemia. Głęboko i szeroko ciągną się podziemne korytarze, słabo tylko oświetlone lampami górników; w tym półmroku wre wytężona praca: tu dynamitem rozsadzają czarną ścianę węglową, tu kilofami (rodzaj wydłużonych młotów) odbijają bryły, gdzieindziej ładują na wózki złomy i długim sznurem ciągną je po szynach konie, co raz spuszczone do tej pracy już żywe nie powracają na wierzch ziemi.



Kopalnia węgla z wieżą wyciągową.

Windy ciągną na powierzchnię te skarby śląskie, skąd setki wagonów i pociągów rozwożą je po ziemiach Rzeczypospolitej i dalej poza jej granice: do Skandynawji, Anglji...

Cieżkim trudem jest życie górnika; nietyl-

ko, że cały szereg godzin spędza pozbawiony słońca i dobrego powietrza, ale grozi mu szereg niebezpieczeństw jak: zawalenie się korytarzy, nagły wybuch gazu, który nagromadza się mimo stosowanych wentylacji i przy zetknięciu z ogniem z straszliwą siłą wybucha; dlatego górnikom niewolno używać zapałek, a lampki, któremi sobie przyświecają, są tak zbudowane, by płomień nie wydostał się nazewnątrz; wreszcie może nastąpić zalew kopalni przez nagłe otwarcie się żyły wodnej. Czytacie wszak w gazetach o różnych katastrofach w kopalniach, które pociągają za sobą śmierć dziesiątków ludzi.



Wnętrze kopalni węgla.

Mimo to wszystko górnicy bardzo są do swej pracy przywiązani i całe rodziny z ojca na syna jej się oddają.

Poza kopalniami węgla wydostają jeszcze na Śląsku rudę żelazną, cynkową, ołów i galman. Te surowce zostają przetapiane w hutach, które poruszane są wydobytym węglem. Stąd np. rudę żelazną zwożą na Śląsk i z dalszych stron Polski. Wspaniale rozwinęły się huty cynkowe, które przerabiają koło 100 tysięcy tonn. Dzięki temu Polska jest jednym z największych dostawców cynku na rynku międzynarodowym i pokrywa przeszło 20%, t. j. $^1/_5$ całego zapotrzebowania. W Strzybnicy na Górnym Śląsku wytapiają ołów, jest to też produkt eksportu.



Górnoślązaczki w swoich pięknych strojach.

Poza temi już wymienionemi fabrykami mamy cały szereg innych, tak np. w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim rozwinęły się fabryki tkackie i wysyłają w świat znane dziś materjały bielskie.

Wszystkie te kopalnie, huty, fabryki zatrudniają dziesiątki tysięcy robotników. Niestety, o ile pracownikami są w ogromnej większości Polacy, o tyle właścicielami są przeważnie Niemcy. Stąd wpływy niemieckie są do dziś dnia bardzo silne i wytężane są wszelkie si-

ły, by Ślązaków od Polski odciągnąć i zespolić z Niemcami.

Znaną chyba wszystkim jest sprawa zapisywania dzieci polskich do szkół niemieckich.

Wiemy, że Niemcy, jako mniejszość narodowa, mają prawo posyłania dzieci swych do szkół z językiem wykładowym niemieckim. Na Śląsku w roku ubiegłym mieli takich szkół 669.

Otóż przemysłowcy niemieccy zmuszali robotników Polaków, by dzieci swe oddawali do szkół niemieckich pod grozą usunięcia ich z zajmowanych posad i zajęć. W ten sposób w państwie polskiem polskie dzieci były niemczone.

Najgorzej było w r. 1925, bo z powodu kryzysu gospodarczego i ogólnej fałszywej polityki, na Śląsku zapanowało bezrobocie i straszna nędza. Niemcy zaczęli przypominać wtedy Ślązakom, że lepiej było za dawnych czasów. Za każde dziecko oddawane do niemieckiej szkoły wypłacali rodzicom 150 marek zapomogi, — kto wie, do czegoby doszło, gdyby nie przewrót majowy.

Rząd marszałka Piłsudskiego zwrócił baczną uwagę na sprawy śląskie, ukrócono rozzuchwalenie i fałszerstwa niemieckie, ratując dzieci polskie przed zniemczeniem. Dzięki temu, że uzyskano sprzedaż węgla do Anglji — ruszyły kopalnie, zatrudniając bezrobocych.

Obecny wojewoda śląski, dr. Grażyński, zna doskonale stosunki miejscowe i potrafił zdobyć sobie zaufanie ludności. Obecnie sytuacja przedstawia się zupełnie pomyślnie.

Ale nie możemy zapominać, że Niemcy nie zadowolnią się nigdy przyznanym im po plebiscycie Bytomiem, Gliwicami i Zabrzem, że dokładają wciąż wszelkich wysiłków, by Śląsk cały zagarnąć dla siebie, jeśli nie politycznie, to ekonomicznie i że setki tysięcy marek rzucają na swoją propagandę.

Doniosłą rolę ma tu do odegrania młodzież śląska, zespolona z braćmi innych województw, która swoją hardą i zdecydowaną postawą utrąci wszelkie zakusy wrogów.

Bartek z Woli.

„Lichwa na wsi“.

Pod takim tytułem ukazała się książka wydana nakładem Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to zestawienie materjału nadesłanego przez kasę Stefczyka naskutek rozpisania przez Związek ankiety. Przedstawione w książce zdarzenia i cyfry wykazują nam jasno i dobitnie, jak straszny głód kredytu panuje na wsi, jaka jednocześnie nędza i bieda przyciska chłopa. Szczególnie daje się to we znaki na przednówku, gdy zabraknie zboża i kartofli. Do nowego jeszcze daleko, a trzeba jeść. Cóż wówczas robić? O zapomogę trudno, pożyczyć w kasie spółdzielczej nie można, bo takiej kasy niema w sąsiedztwie. Wypada iść do lichwiarza. „Lichwiarz daje na długi kredyt za cenę jaką mu się podoba. Później robi nakaz płatniczy i dochodzi do ugody. Lichwiarz bierze krowę, a często po kilka sztuk odrazu". Takich wypadków i jeszcze jaskrawszych mamy wiele w poruszanej książce. A jakże powszechne są zdarzenia, że chłopi sprzedają zboże na pniu, lub też wypożyczają u lichwiarzy, zboże, zobowiązując się zwrócić z nowego z procentem lichwiarskim: Wie, że w ten sposób się niszczy, ale cóż zrobi wobec grozy głodu, gdy nie może nigdzie uzyskać zdrowego kredytu? Bardzo dużo przytoczonych jest przykładów w omówionej książce, wskazujących, jak bardzo niebezpieczne jest wystawianie lichwiarzom weksli, bez wskazania daty płatności. W takich wypadkach lichwiarz ściąga pieniądze w najcięższym dla chłopa czasie, a ponieważ ten nie jest w możności zapłacić, więc wystawia nowy weksel na taką sumę, jakiej wymaga lichwiarz. I tak się powtarza historja parę razy, aż wreszcie chłop musi sprzedać morgę lub wyzbyć się inwentarza, aby zaspokoić lichwiarza.

Datki w postaci nabiału, drobiu i innych podarunków, poza wygórowanemi procentami, są bardzo pospolite i o takiej wartości, że w sumie procenty dochodzą do ogromnie wysokich cyfr. Posłuchajmy: „Od pożyczonych 300 zł. na 1 rok zapłacił pożyczający 85%, pół kopy jaj, kawałek masła, kawałek sera i 150 klg. żyta — co wynosi razem 110%". A dalej: „Pewna kobieta, chcąc pożyczyć 50 zł. na tydzień, zaniosła lichwiarzowi kurę wartości 3 zł., a po otrzymaniu 50 zł. pożyczki, potrącił jej 5 zł. procentu za tydzień. Tak więc procent w datku i gotówkowy wyniósł 768% w stosunku rocznym". Powyższe przykłady dostatecznie wskazują nam, jak strasznie rujnuje chłopa niezdrowy kredyt.

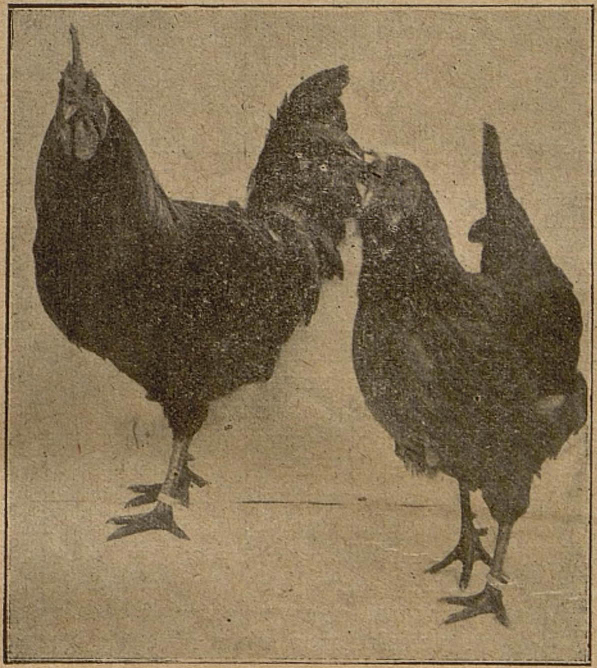
Przeczytajmy sobie tę książkę, niech fakty tam przytoczone wykażą nam, jak potrzebne są na wsi spółdzielcze kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, niech zgroza cyfr i nędzy chłopskiej tam przedstawiona pobudzi nas do inicjowania takich kas, a jednocześnie zachęci do organizowania Sekcyj Oszczędnościowych przy Kołach Młodzieży, gdyż tylko drogą samoobrony, drogą oszczędności i organizowania zdrowego kredytu, będziemy mogli wytępić lichwiarstwo, które tak rujnuje chłopa.

W.

Nasze konkursy rolnicze.

I zwyciężyliśmy.

Na nasze wezwanie skierowane do tych koleżanek i kolegów, którzy brali udział w konkursie hodowli kur, w sprawie wzięcia udziału w ogólnopolskiej wystawie drobiu w Warszawie — odpowiedziało sporo Kół czynem. Nie wszyscy wprawdzie dostarczyli swe kurki na wystawę, jednak wielu nie można winić, gdyż nie nadesłano do nich instruktora - fachowca, któryby wybrał zdatny materjał kurzy na wystawę. W takiej sytuacji był pow. Sandomierski i inne. Naturalnie, że sandomierzacy żałują pewnie, iż nie mogli zareprezentować przed



Kury nagrodzone medalem srebrnym otrzymały I. nagrodę. Wł. kol. Krutkowskiej z Huty Żabiowolskiej.

opinją polską swych zielononóżek, ale cóż zrobić. Innym razem zato zakasują wszystkich.

Mimo to, iż nie wszystek materjał kurzy, wyhodowany przez członków Kół był dostarczony na wystawę — nasze zielononóżki jednak stanowiły 60% ogółu kurek tego gatunku na wystawie. Jest to liczba i procent bardzo wyraźny. Musimy pamiętać, że była to wystawa ogólnopolska, że na wystawach w poprzednich latach nie było prawie tego rodzaju eksponatów wyhodowanych przez drobnego rolnika. I nagle w tym roku, dzięki naszym konkursom — dostarczamy na wystawę 60% zielononóżek. Nic też dziwnego, że wszyscy zwiedzający wystawę z podziwem patrzyli na nasz dorobek. Bo i było co oglądać, gdyż poza ładnemi kurkami i kogutkami, pięknie była urządzona loża Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Wykresy dokładne wskazywały, ile w każdym powiecie dano jaj hodowcom, ile się wylęgło, ile wyhodowano i t. d. Pan Minister Rolnictwa i delegaci Rządu bacznie przyglądali się naszemu działowi, wypytując się o różne szczegóły i drobiazgi z dziedziny konkursów rolniczych. A nasz instruktor rolniczy, czarny towarzysz co wciąż zrzędzi i narzeka, głaskał się tym razem po brodzie, dwa tygodnie temu zapuszczonej i rósł z radości, jak na drożdżach. Jednakże jakoś wciąż zapominał o Sandomierzu, ale czy mu o kurki sandomierzaków chodziło — to nie ręczyłbym.

Wszyscy mówili: górą Związek, górą konkursy rolnicze, a raczej kurze.

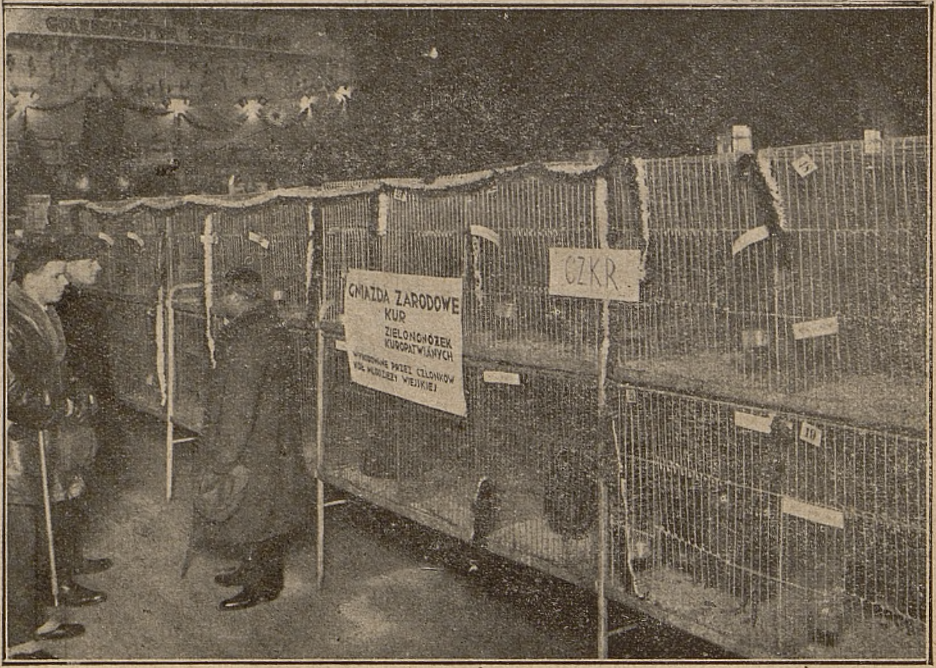
Ale najlepszym dowodem uznania dla naszych prac jest nagroda, jaką Komisja Rolna przy C.Z.M..W otrzymała za swą dotychczasową działalność w dziedzinie hodowli kur. Otc komitet wystawy przyznał Komisji Rolnej dyplom uznania za jej prace. Jest to najwyższa nagroda, jaką mogła Komisja otrzymać. Ten dyplom świadczy, iż działalność C. Z. M. W. w dziedzinie rolnej jest doniosła i znajduje uznanie w opinji społecznej i u czynników rządowych.

I właściciele nadesłanych kurek i kogutków będą mieć ładne pamiątki i nagrody za ich trudy poniesione przy pielęgnowaniu swych pieszczotek. Komitet przyznał dla naszych wystawców: 2 medale srebrne, 11 bronzowych i 8 listów pochwalnych oraz szereg nagród pieniężnych. Tak więc niejedna koleżanka i niejeden kolega zdziwieni będą, gdy im kury przyniosą



Zewnętrzny wygląd klatek z kurami na zakończenie konkursów w Łucku.

medale srebrne, czy bronzowe. Ano okazuje się, że i kura potrafi być wdzięczną dla swego gospodarza, który ją wypielęgnował. Macie więc i Wy, koleżanki i koledzy, oczywiste dowody, że wasze prace znalazły **uznanie** na wszechpolskiej wystawie drobiu. Niech was to zachęci do dalszych wytężonych prac, a i innych porwie do stawania w szeregi uczestników konkursów **rolniczych**, jakie będzie urządzać nasza Komisja Rolna.



Rząd klatek na ogólnopolskiej wystawie drobiu w Warszawie z kurami, wyhodowanemi przez członków Z. M. W.

Musimy wspomnieć, że niektórzy nasi wystawcy zrobili nawet dobre interesy, przywożąc kury na wystawę, gdyż sprzedali niektóre okazy, otrzymując po 20 kilka złotych za sztukę. Czyż to nie interes? Czy na wsi sprzedał kto po takiej cenie nawet największego koguta? Ano widzicie, jeszcze raz wam mówię, że te konkursy, to zupełnie dobry interes.

Tak więc wygraliśmy w poważnej bitwie. Robotę naszą konkursową rozsławiliśmy. Przed opinją społeczną wykazaliśmy, iż potrafimy pracować tak rzetelnie, iż owoce naszej pracy znajdują powszechne uznanie. Trzeba tylko, aby tę robotę prowadzono nie w poszczególnych Kołach i nie poszczególni członkowie, ale by wszyscy związkowcy garnęli się do tej pracy, bo wówczas naprawdę świat zadziwimy i podniesiemy stan naszych gospodarstw.



Zakończenie konkursów w Łucku. Po środku siedzi p. vice-wojewoda wołyński, Dziewałtowski, obok żona p. vice-wojew., z lewej strony p. kurator Poniatowski, dalej delegat M. R. p. Szymański i dalej starosta Łucki. Za p. Wojewodziną stoi p. Sawjusz Zalewski, który przyjechał z Poznania ze Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, (t. zn. z Kół patronackich), by zobaczyć jak należy organizować konkursy rolnicze.

W Spale, przez urządzenie dożynek ogólnopolskich — pokazaliśmy opinji, iż umiemy być organizacją karną i potrafimy w swej gromadzie stwarzać takie „cuda", że wszyscy się nimi zachwycają, zaś na wystawie ogólnopolskiej zareprezentowaliśmy nasz dorobek z dziedziny prac rolniczych, który wszyscy zwiedzający podziwiali. Cieszcie się więc, że nasz Związek tak rośnie i zdobywa sobie uznanie, a ta radość niech nas zachęci do wytężonej, owocnej, zgodnej pracy w naszych Kołach we wszystkich rodzajach pracy, jakie w Kole są prowadzone.

F. W.

Zakończenie konkursów w pow. Zamojskim.

W dniu 13 października odbyło się zakończenie konkursów w pow. Zamojskim. W związku z zakończeniem konkursów odbył się pokaz bydła i świń, organizowany przez O.Z.K.R.

Nie będę opisywał dobrych ani złych stron organizacji konkursów, powiem tylko, że młodzież Zamojska wykazała dużo chęci i zapału do pracy. Nie brakowało też dezerterów szczególnie z kurkami.

Na konkursie rozdano następującym członkom nagrody:

W KONKURSIE TRZODY CHLEWNEJ: I nagroda — *Reginie Torówne z Wysokiego* w postaci sieczkarni za dobrą pielęgnację i dobre prowadzenie rachunków; II nagroda — *Bronisławie Najdównie z Kalinowic* w postaci 10-dniowej wycieczki rolniczo - krajoznawczej za dobrą pielęgnację; III nagroda — *Aleksandrowi Górnikowi z Kalinowic* w postaci narzędzi ogrodniczych za dobre prowadzenie rachunków.

W KONKURSIE WYCHOWU KUR: I nagroda — *Marji Górniakównie z Kalinowic* w postaci wzorowego



Po rozstrzygnięciu konkursów w pow. Zamojskim.

kurnika za pielęgnację, żywienie w czasie całego okresu trwania konkursów; II nagroda — *Janinie Zochniakównie ze Zdanowa* w postaci 10-dniowej wycieczki krajoznawczo-rolniczej za wzorową pielęgnację; III nagroda — *Annie Ramsównie z Wysokiego* w postaci wewnętrznego urządzenia w kurniku za staranność w hodowli.

Na wyróżnienie zasłużyli jeszcze: Marnik Kozyra ze Zdanowa, Eugenja Durasówna z Kalinowic, R. Torówna i L. Lypówna z Wysokiego.

W KONKURSIE KAPUSTY: I nagroda — *Władysławowi Lachowskiemu z Sitańca* w postaci 10-dniowej wycieczki po kraju za bardzo dobrą pielęgnację i dobrze prowadzone rachunki; II nagroda — *Marji Wajlandównie ze Sitańca* w postaci rocznej prenumeraty „Siewu" za dobrą pielęgnację.

W KONKURSIE ZIEMNIAKÓW: I nagroda — *Władysławowi Lachowskiemu ze Sitańca* w postaci planetu ręcznego za bardzo dobrą pielęgnację i staranne prowadzenie rachunków; II nagroda — *Stanisławie Wróblównie ze Zdanowa* w postaci 10-dniowej wycieczki po kraju za dobrą pielęgnację; III nagroda — *Janowi Zochniakowi ze Zdanowa* w postaci narzędzi ogrodniczych za dobrą pielęgnację.

W KONKURSIE OGÓRKÓW: I nagroda — *Joannie Zielińskiej z Mokrego* w postaci planetu - siewnika za dobrą pielęgnację i staranność w rachunkach; II nagroda — *Małgorzacie Repeciównie ze Sitańca* w postaci 10-dniowej wycieczki po kraju za staranność; III nagroda — *Apolonji Walasównie z Ruszczyzny* w postaci aeratowa, piłki ogrodniczej, szczotki do drzew i spulchniacza ręcznego za dobre wyniki w konkursie.

Na wyróżnienie zasłużyli: Władysław Lachowski z Sitańca, Antonina Kapłonówna z Ruszczycy.

K. W.

BACZNOŚĆ SZKOŁY ROLNICZE!

Wydajemy bogato ilustrowane sprawozdanie z prac konkursowych, organizowanych przez Komisję Rolną C.Z.M.W. Wydawnictwo to będzie jednocześnie podręcznikiem, jak należy prowadzić prace rolne nowemi metodami wśród młodzieży wiejskiej.

Sprawozdanie to wydajemy w 3000 egzemplarzy, które rozejdą się po całej Polsce. Zwracamy się tą drogą do Dyrekcyj wszystkich Szkół Rolniczych o nadsyłanie ogłoszeń do wym. wyżej wydawnictwa do dnia 5 grudnia b. r.

Sprawozdanie ukaże się 11 grudnia b. r.

Cennik ogłoszeń: 1 strona — 100 zł., ½ str. — 60 zł., ¼ str. — 35 zł, 1/8 str. — 20 zł. Wszystkim szkołom rolniczym udzielamy 35% rabatu.

Zawiadamiamy, iż w programie naszych prac leży współpraca i popieranie szkół rolniczych.

Komisja Rolna C.Z.M.W.

SZYMON CZECH.

Przyszłość nasza — w własnej naszej dłoni.

Wy wołacie, że Bóg ciężkie dni na ziemię zsyła,
A ja mówię ci, gromado: „Samaś dni trwoniła".
Wy wierzycie, że dni lepsze spłyną kiedyś z nieba,
A ja wołam: „Wierzyć!.. Lecz nie czekać z niebios chleba".
Wy wzywacie świat, by z nieszczęść was ratował toni,
A ja wierzę: przyszłość nasza w własnej naszej dłoni.

Nasze wesołe kłopoty.

Prace jesienne pokończone. Wypoczynek. Pogoda — humor doskonały. Wieczory rozbrzmiewają śmiechem — zebrania niedzielne — ani rusz — nie umieją powagi zachować.

A cóż tam za nowina, że wasza gromada poważna, taka roześmiana? Oto nasza sekretarka, widząc, że nadchodzi zima (a pewnie mrozy będą duże), ani pyta, tylko na gwałt szykuje weselisko — a jakże! Rok cały wodziła swojego „najdroższego" — rok cały nie wiedział jak się „jamory" skończą, aż tu naraz wszystko jak się patrzy. Ano, nic nowego przecie — ktoś pomyśli — omyli się jednak, bo sekretarka chce nam naprawdę zrobić coś nowego.

Nie mówiąc o tem, że na weselu wódki nie będzie — chociaż się młody o to strasznie upierał — musimy się pochwalić, że sekretarka całe Koło na wesele wzywa. I nietylko to. Uwzięła się oto i codzień chodzi, namawia — buntuje, swata — wszystkie koleżanki i kolegów, a na swoim weselisku chce urządzić ogólne zaręczyny! Przewodniczący ma dostać Helę, Franek — Tosię, Józek — Marysię, Stefek — Zosieńkę, Wicek — Zosię, a kierownik maślarni — Wacię, — cała wieś ma rozbrzmiewać weselami. Uwzięła się sekretarka i mówi, że nikomu nie pozwoli wyjść poza wsi granice, wszyscy ze swojemi żenić się mają, a potem wszyscy nadal pod władzą sekretarki pozostać. Bo jakże tu puścić gdzieś kogo, kiedy tu pracy tyle — i dom ludowy budować, i sklep zakładać, i czytelnię, i łaźnię, i piekarnię, i bibljotekę i kto tam nie wie co nam jeszcze nasza sekretarka wymyśli.

I niewiadomo — czy żartem to będzie czyli prawdą — trudno to w śmiechu wymiarkować napewno, ale coś widać, że Zosia, co to z drugiej i dziesiątej wsi kawalirów miała — wcale o nich nie myśli. Najbliższa to koleżanka Jasi sekretarki i napewno jej się namówić dała — bo coś wciąż z pod oka na Wicka spogląda — (a Franka ach — jakaż szkoda!). Ale któż to wie, co myśli taka zwodnica. I żeby nie sekretarka, a ona tutaj wpływ swój miała napewno, Koło całe rozpędziłaby na cztery świata strony, bo ona objąć pragnie szeroko i rozesłać ludzi, by pracę naszą i wśród innych rozniecali. Sekretarka pragnie, by wszyscy we wsi byli i tu cudów wspólnej pracy dokonali. Której strony racja — może Koleżanki i Koledzy z innych stron powiedzą, bo nam ten spór wesoły i myśl o weselisku i zaręczynach wymiarkować nie da jak lepiej — czyja strona lepiej radzi?

W.

Program obchodu listopadowego.

Wszystkie Koła Mł. winny w tym dniu urządzić wieczór ku uczczeniu powstania listopadowego. Poniżej podajemy ogólny program, aby ułatwić Kołom zorganizowanie takiego wieczoru:

1) Pogadanka „O znaczeniu powstania listopadowego", albo „Bohaterowie powstania 1830-go roku" Materjały znaleźć można w dziełach i broszurkach popularnych: Maurycy Mochnacki „Powstanie narodu polskiego", A. Sokołowski „Dzieje powstania listopadowego", Artur Śliwiński „Powstanie listopadowe". Pogadanka ma być treściwa, krótka, ażeby nie znużyła zbytnio słuchaczy.

2) Chór odśpiewa „Pieśń poległych" na nutę „Boże coś Polskę". (Pieśni żołnierskie L. Chojeckiego).

3) Deklamacje: „Pacierz za zmarłych" Or - Ota, „Nocleg" Mickiewicza, „Śmierć Pułkownika" Mickiewicza.

4) Śpiew (solo lub duet) „Hołd" — słowa W. Bukowińskiego, muz. Starczewskiego; „Nie dbam jaka spadnie kara", Mickiewicza. Melodeklamacja: „Na Sybir" — Krasińskiego, „Polska zmartwychwstaje" — Gomulickiego.

5) Chór. „Piosnka żołnierska" — słowa Romanowskiego, muz. Dunięckiego, „Jeszcze Polska nie zginęła".

6) Część dramat. Słowacki fragmenty z „Kordjana", Wyspiański fragmenty z „Nocy listopadowej", Jawskiej „Łukasiński", 7 obr. Kaczkowska „29 listopada 1830 r." — 3 części, Staszczyka „Noc w Belwederze", Żubrzyckiego „Grzmią pod Stoczkiem armaty", 1 akt. Ładysławskiego „Mogiła więcej", 1 akt., Wyspiański fragmenty z „Lelewela" i Żeromskiego 1 akt z „Sułkowskiego".

Powyższy program może być dowolnie ułożony

W. Arnoldt.

Prace nad zjednoczeniem organizacyj rolniczych.

Narada delegatów organizacyj społecznych i rolniczych.

W lokalu Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie odbyła się dn. 14 b. m. narada delegatów organizacyj społecznych i rolniczych, zwołana z inicjatywy Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych. Przewodniczył p. W. Przedpełski, prezes Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych. Obecni byli delegaci organizacyj społeczno - rolniczych i spółdzielczych ze wszystkich województw b. Kongresówki, Kresów Wschodnich, Małopolski i Pomorza w liczbie 35 osób. Tematem obrad na tle zagajenia prezesa P.Z.O. i K.R. i referatu p. Z. Czałbowskiego,

sprawa zjednoczenia organizacyj społecznych i zawodowych, działających na terenie wsi w jedną organizację, opartą o kółko rolnicze i wiejskie spółdzielnie rolników. Po wyczerpującej dyskusji, w której m. in. wzięli udział pp: Taurogiński (z Wilna), Jura, pos. Waleron, Wilkoński, Malski, Czałbowski, Przedpełski, Czermiński, Kamiński, Zakrzewski (z Pomorza), Bieniewski, powzięto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani na konferencji zwołanej przez Polski Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych przedstawiciele organizacyj społeczno - gospodarczych — stwierdzają, że tylko skonsolidowany ruch społeczno-gospodarczy i ideowo-polityczny drobnego i średniego rolnika może zabezpieczyć należycie jego interesy i wpływ na życie państwowe — wzywają przeto wszystkie związki i organizacje rolnicze do zespolenia się w jednej organizacji, opartej o kółka rolnicze i spółdzielnie rolników. Wobec tego Zjazd wyłania Komisję, złożoną z przedstawicieli organizacyj reprezentowanych w Polskim Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych dla opracowania zasad organizacyjnych przyszłej, jednolitej organizacji rolniczej. Jednocześnie zebranie delegatów z uznaniem przyjmuje do wiadomości inicjatywę i pracę P.Z.O. i K.R. nad zjednoczeniem politycznego ruchu ludowego i uznaje niezbędność dalszego prowadzenia tej pracy".

Zaznaczyć należy, że obecny na naradzie, prezes Zjednoczenia Spółdzielni Rolniczych, p. A. Jura, zadeklarował na podstawie uchwały władz spółdzielczych jaknajdalej idące współdziałanie i przystosowanie spółdzielczości rolniczej do omawianej akcji zjednoczeniowej. Do Komisji, której zebranie powierzyło opracowanie zasad przyszłego statutu zjednoczonej organizacji wybrano pp.: Przedpełskiego, Jurę, Czałbowskiego, Taurogińskiego i Kamińskiego.

Z Wielkopolski.

Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej zwołał na 9 i 10 lipca b. r. ogólny zlot młodzieży w Poznaniu. Na zlot ten otrzymaliśmy zaproszenie i zapowiedzieliśmy, że z naszego ramienia uda się na zjazd kol. Z. Załęski — przewodniczący C.Z.M.W.

W przeddzień zjazdu otrzymaliśmy z Poznania telegram adresowany do kol. Załęskiego treści następującej: „W o b e c s t a n o w i s k a „S i e w u" i o r g a n i z a c j i W a s z e j Nr. 28 c o f a m y z a p r o s z e n i e n a n a s z z l o t — w i e l k o p o l. z w i ą z e k m ł o d z i e ż y w i e j s k i e j". Po otrzymaniu powyższej depeszy wysłaliśmy do Wielkopolskiego Związku następujące pismo: „T e l e g r a m c o f a j ą c y z a p r o s z e n i e n a z l o t o t r z y m a ł e m i r o z u m i e s i ę, ż e n i e p o j a d ę. P o n i e w a ż m o t y w y, p o d a n e w t e l e g r a m i e n i e s ą j a s n e, u p r z e j m i e p r o s z ę o w y j a ś n i e n i e c o w 28 n u m e r z e „S i e w u" u z n a l i ś c i e z a p o w ó d d o t a k z a s a d n i c z e j z m i a n y s t o s u n k u d o n a s z e g o Z w i ą z k u, g d y ż n i e c h c ę t ł ó m a c z y ć t e g o n i e z g o d n i e z f a k t y c z n e m i p o b u d k a m i — Z. Z a ł ę s k i".

W odpowiedzi na nasz list otrzymaliśmy pismo takiej treści: „T e l e g r a m u, c o f a j ą c e g o z a p r o s z e n i e n a z l o t, W i e l k o p o l s k i Z w i ą z e k M ł o d z i e ż y W i e j s k i e j n i e w y s y ł a ł. J e ż e l i S z a n o w n i K o l e d z y t a k i t e l e g r a m o t r z y m a l i — t o s t a ł o s i ę t o b e z w i e d z y i w b r e w w o l i W i e l k o p o l s k i e g o Z w i ą z k u M ł o d z. W i e j s k i e j — z k o l e ż e ń s k i e m p o z d r o w i e n i e m A n t o n i K o w a l s k i, k u r a t o r W. Z. M. W. — W i k t o r G r y n i n g, s e k r e t a r z W. Z. M. W."

Z przebiegu tej sprawy widać wyraźnie, że komuś bardzo zależy na tem, abyśmy nie mieli okazji nawiązania bezpośrednich stosunków z Wielkopolskim Związkiem. Nie chcieliśmy zgadywać, kto to taki ostrożny, czekaliśmy na dalszy rozwój pracy.

Dowiedzieliśmy się po pewnym czasie, że wskutek zewnętrznego nacisku w kierunku podporządkowania Wielkopolskiego Związku interesom partyjnym szereg czołowych pracowników z kol. Kopciem — prezesem i sekretarzem kol. Gryningiem zaprzestali pracy we władzach Związku, aż do najbliższego Zjazdu, na którym ma być omówiona zasadnicza postawa Związku. Łącznie z tem ustąpieniem zaprzestał wychodzić organ Wielkopolskiego Związku.

Okres wakacyjny nie przyniósł nic nowego. Po wakacjach „Młoda Polska" znów się ukazała, ale z treści widać wyraźnie, że obecni kierownicy pisma i pracy organizacyjnej, rozpoczęli robotę dla tak zwanego Związku Młodzieży Ludowej. Teraz nie wątpimy, kto był autorem telegramu. Cel uświęca środki — uważacie, Panowie. Życzymy powodzenia, ale metod Waszych naśladować nie będziemy. Do walki o treść ruchu młodzieży wiejskiej stajemy z jasnem czołem i gotowiśmy zmierzyć się każdej chwili. Ale otwarcie, publicznie, a nie podstępem i w obcej masce. Nadużywacie, Panowie, mienia „Związek Młodzieży Wiejskiej", aby pod sekretarza generalnego P.Z.O. i K.R., była

szanowną — dzięki tradycjom — zasłoną prowadzić młodzież w szeregi Waszego partyjnego kramiku. To się Wam nie uda.

Wierzymy, że dobra sprawa zwycięży. Od pierwszej chwili powstania Wielkopolskiego Związku wyrażaliśmy obawę, że zbyt ścisły związek ze stronnictwem politycznem sprowadzi go na manowce. Z dobrą wolą przyjęliśmy wyjaśnienia w „Młodej Polsce", że łączność ta nie jest zależnością. Czekaliśmy. Lipcowy zlot Wielkopolskiego Związku odbył się w ramach kongresu partji. Jeszcze czekaliśmy, nie chcąc powątpiewać w dobrą wolę szeregu tamtejszych pracowników. Ale nie chcemy i nie możemy milczeć, gdy rozpoczęto wyraźną robotę partyjną i dlatego jasno stawiamy sprawę — nie wolno! Nie wolno kalać naszych symboli, naszego miana obcą treścią. Macie swoje własne miano, pracujcie pod własną firmą.

Kilka tych słów poświęcamy tym Panom, którzy usiłują prowadzić młodzież Wielkopolską na partyjne tory. Żywimy głęboką nadzieję, że do stanowiska naszego przyłączy się i większość młodzieży zorganizowanej w Wielkopolskim Związku i na swym zjeździe wyraźnie określi, że nie chce iść pod komendę partji, że chce iść razem z nami — choć nie formalnie, to ideowo — po drodze faktycznej samodzielności i niezależności ruchu. Da Bóg, nie zawiedziemy się i tym razem. Dobra sprawa musi zwyciężyć.

Rozdźwięki.

Coś łączy nas ze sobą
I coś odpycha;
Coś kwitnie świeżem kwieciem
I coś usycha.

Jakieś szaleństwo wiosny
Nas wiedzie na bezdroża
I jednocześnie dławi
Jesiennych mgieł obroża.

Tęsknoty nieukojne
Wciąż łączą nasze wargi;
Przed nami radość życia,
A słychać tylko skargi.

Przed nami dal słoneczna,
Rozkoszy całe tonie...
Pragniemy się instynktem,
A odpychają dłonie.

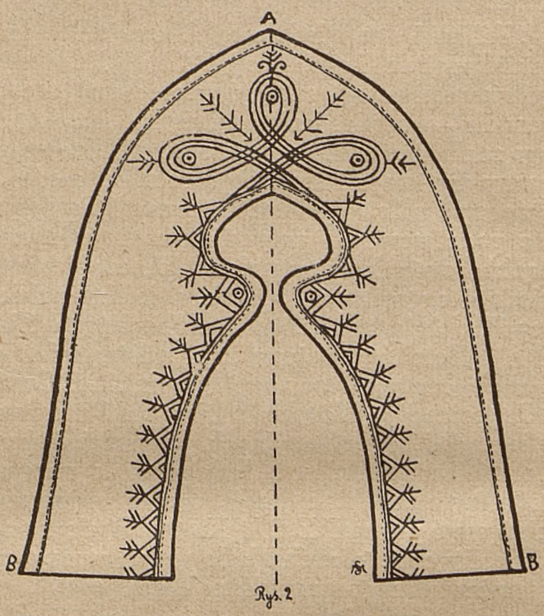
WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

Podarunki gwiazdkowe.

JAK USZYĆ PANTOFLE?

Czas już najwyższy o tem pomyśleć, bo niezawsze jest trochę grosza, aby gotowy prezent można było kupić, a przytem najmilszym upominkiem jest jakiś drobiazg, własną pracą i pomysłem przygotowany.

Podany poniżej wzór pantofli nazywamy „zakopiankami" — gdyż rysunek haftu i forma pantofli jest



Wierzch pantofla ozdobiony haftem „zakopiańskim".

oparta na wzorach zakopiańskich. Zamiast więc szyć bezkształtne, brzydkie ciapcie, przypatrzmy się, jak się robią ciepłe i miłe pantofelki zakopiańskie. Poza rysunkiem haftu i ładnym wykrojem szyją się one, jak zwykłe pantofle.

Na pantofle takie, zwłaszcza dziecinne, niewiele potrzeba materjału, najczęściej znajdziemy potrzebny w różnych resztkach jakich w ciągu dłuższego czasu uzbiera się sporo w każdym domu. Dla naszej roboty wystarczy kawałek sukna, starego aksamitu, baji lub grubej flaneli, względnie szarego płótna. Wierzchy krojone z cieńszego materjału, powinny być szyte na podszewce.

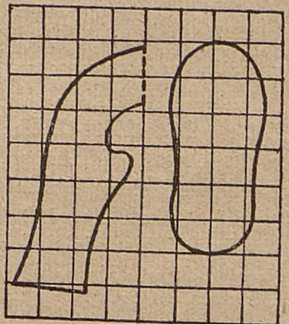
Na naszym rysunku widzimy formę pantofli wyrysowaną w prostokącie podzielonym na kratki (9 na 8). Dla średniej wielkości stopy — osoby dorosłej, odpowiadającej mniej więcej 36 — 37 numerowi bucika — powiększamy naszą formę 4 razy t j. rysujemy prostokąt, którego długość wynosić będzie 36 cm., a szerokość 32 cm.; prostokąt dzielimy na odpowiednią ilość kratek, odpowiadających naszemu rysunkowi (podziałce 9 na 8), każda kratka będzie miała 4 cm. długości i tyleż cm. szerokości.

Dla skrojenia pantofli potrzebne są dwa wymiary 1 — długość stopy i 2 — wysokość pantofelka (od pięty do krawędzi w górę).

Wyrysowaną i wyciętą formę pantofla przykłada-

my do materjału złożonego podwójnie, uważając, aby linja środkowa, przerywana, biegnąca od przodu pantofla do jego wykroju, wypadła na złożeniu materjału. Na rysunku widzimy wykrojony wierzch pantofla, ozdobiony haftem „zakopiańskim". Do haftu na tle jakiegoś ciemnego jednolitego koloru sukna, lub szarego płótna użyć możemy resztki włóczki, kordonku lub innych kolorowych nici — najlepiej koloru granatowego, szafirowego z ponsowym w połączeniu z zielonym lub żółtym.

Brzegi wycięcia objęte są podszewką, lub obszyte



Rys 5

Forma pantofla w zmniejszonym formacie.

ukośną listewką. Podeszwę wykrawamy podług formy, obrysowując stopę. Podeszwa do pantofli powinna być podwójna z mocnego materjału i kilka razy przestebnowana na maszynie lub w ręku, aby materjał się nie usuwał. Właściwa zewnętrzna strona podeszwy powinna mieć pozostawione ½ cm. materjału na szew. Wierzch pantofla przymocowujemy do podeszwy lewą stroną — lekką fastrygą, zaczynając od przodu pantofla w jedną i drugą stronę. Przymocowany w ten sposób wierzch umacniamy gęstym ściegiem (mocną nitką) w ręku lub na maszynie, poczem pantofel wywracamy na właściwą prawą stronę. Do środka wkłada się sztywną wyściełkę, wyciętą z tektury i wyklejoną suknem lub barchanem.

Wierzch pantofla należy ozdobić haftem przed zeszyciem. Do wycięcia pantofli przymocowujemy tasiemeczki z obu stron, które związane na kokardkę uniemożliwią spadanie pantofli z nogi, a związane na kokardkę, ładnie je ozdobią.

A. P.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

BACZNOŚĆ OLKUSKIE!

W niedzielę 4 grudnia b. r. o godz. 12 m. 30 odbędzie się w Wolbromiu w sali Straży Ogniowej Zjazd Nadzwyczajny O. Z. M. W.

Na porządku dziennym Zjazdu sprawy ważne i nagłe.

W Zjeździe winni wziąć udział delegaci Kół (1 na 15 człon.), Zarządy i jak najliczniejsza gromada koleżanek i kolegów w charakterze gości.

Związek Młodzieży Wiejskiej
woj. Kieleckie.

Z Koła Mł. W. wsi Gać (woj. Lwowskie).

Mimo rozdzielania nas przez sztuczne utrzymywanie kordonów dzielnicowych, mimo wytwarzania „jakichś" nastrojów dzielnicowych, chcemy dziś my koledzy z Małopolski na łamach naszego „Siewu" odezwać się głosem naszego życia, naszej pracy i zamierzeń.

Duchowo złączeni jesteśmy już dawno. Nie różni nas nic, ani dzieli. Więc dziś, gdy w organizacji młodzieży wiejskiej wszczepia, lub wytwarza się przez sztuczny podział jakiś podział dzielnicowy, to my młodzież, musimy temu zadać kłam, musimy w jednej naszej wychować się ideologji—musimy my właśnie jako świadomi dać dowód, że w jedności i zgodzie będziemy budować sprawiedliwą Polskę; że my młodzi nie damy się wodzić na pasku partyjnopolitycznym, ze szkodą naszego interesu. My musimy odseparować się od tych „naszych" przewódców, co przyszłą demokrację wsi chcą wychować w nienawiści dzielnicowej. Mając przed sobą te same ideały, jednakowe cele, musimy tworzyć jedną organizację zgodną, owianą duchem i świadomością swych praw i obowiązków. Jesteśmy częścią naszej organizacji — więc poczuwamy się w obowiązku podzielić się z wami naszem życiem i pracą.

Istniejemy od roku 1916, wtedy bowiem w naszej wsi zapoczątkował się ruch m. w. nasz kol. Tadeusz Brożbar, jeden z właściwych twórców Kół Mł. W. Od r. 1916 upływa dziś już 11 lat istnienia naszego Koła, 11 lat ciągłej pracy i myśli — wychowywania się i tworzenia nowych wartości życia. W przeciągu tego okresu wiele się przeżywało, praca słabła i znów się podnosiła. Mimo to, życie nigdy nie zamierało, lecz rzeźbiło swoje łożysko życia.

Koło, działając tak w okresie wojennym, jak powojennym i obecnym, swą pracą kulturalno - oświatową podniosło poziom kulturalny wsi. Koło chętnie współpracowało, czy to z miejscową inteligencją, czy ze starszymi — mężnie sprzeciwiając się różnym zakusom. Rezultat z tego taki, że wychowało się sporo ludzi, którzy dziś wyróżniają się sposobem swego myślenia i pracą społeczną.

W naszej wsi w okresie 10-letnim jedynie Koło Mł. pracowało na polu kulturalno - oświat.: przedstawienia, zebrania, obchody, bibljoteka, oto przejawy tej pracy. Koło Młodz. obudziło życie społeczne wsi, organizując Kółko Rolnicze, Straż Pożarną, kasę Stefczyka, ostatnio mleczarnię i t. p.

Przy obecnych wyborach do Rady Gminnej z Koła Mł. W. wprowadziliśmy 4 radnych (na 24). Z inicjatywy Koła Mł. jeden z kolegów ukończył kurs W. U. L. w Szycach, a obecnie jest na kursie W. U. L. drugi kolega; następnie dwuch kolegów kończy Szkołę Rolniczą w Mi-

łocinie, kilku kolegów pokończyło szkoły rzemieślnicze, kilku zaś wyjechało za chlebem do Francji. Przypływ i odpływ ludzi w Kole jest ciągły. Praca w cyfrach w okresie 10-cio letnim przedstawia się: członków w tym czasie ogólnie było 420, zebrań zarządów 130, zebrań ogólnych 100, obchodów, rocznic 20, przedstawień 55, wygłoszonych referatów 50, urządzono 2 kursy oświatowo - rolnicze (dwudniowe), oraz w latach 1925, 6 i 7 zimą organizowane były kursy wieczorne, dokształcające. Święcono uroczyście przez 3 ostatnie lata „Święto Pracy" (Dożynki), a w roku 1926 uroczyście obchodzono „Dziesięciolecie" K. Mł. W. Zabaw tanecznych mieliśmy 40, oraz zorganizowano 10 wycieczek po kraju.

Mamy obecnie urządzenia sceniczne (deski i kopy), bibljotekę — (250 tomów), podłogę do tańców wartości 300 zł., szkółkę drzewek w ilości 180 sztuk, 400 zł. gotówką, obecnie nosimy się z myślą budowy „Domu Młodzieży".

W Kole Mł. wyłaniały się sekcje jak teatralna, samokształcenia, wych. fizycznego, chóru, gospodarczo-rolna i dziewcząt. Koło współżyje serdecznie z sąsiednimi kołami, czy to urządzając sąsiedzkie odwiedziny, idąc na zebrania.

W naszem K. Mł. już dawno była chęć i skłonność do zlania się z Centralą w Warszawie. Czekaliśmy wyników „Komisji Porozumiewawczej", gdy ta została zlikwidowaną, to my samorzutnie uchwałą walnego Zebrania z dnia 20. II. 1927 r. deklarowaliśmy się za przystąpieniem do C. Zw. Mł. W.

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia całej gromadzie związkowej.

Cześć!

Władysław Folta — „Szycak".

ZAPISUJMY SIĘ DO SZKÓŁ ROLNICZYCH!

SZKOŁA HODOWLANO - ROLNICZA W DĘBLINIE rozpoczyna normalny kurs nauki, który trwa od dnia 15 stycznia do 15 grudnia. Specjalny kurs hodowlany dla wychowanków szkół rolniczych trwa od 8 stycznia do 8 kwietnia.

Uczniowie zamieszkują w internatach. Warunki przyjęcia: ukończonych 16 lat, ukończone 4 oddziały szkoły powszechnej, lub egzamin. Do podania o przyjęcie należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szkolne, 3) własnoręcznie napisany życiorys, 4) zobowiązanie rodziców lub opiekunów do regularnego wnoszenia opłat. Nauka bezpłatna. Za utrzymanie w internacie uczniowie opłacają rzeczywiste koszta około 1 metra żyta miesięcznie.

Każdy przyjęty uczeń winien przyjechać do szkoły dnia 14 stycznia.

O szczegółowe informacje zwracać się pod adresem: *Szkoła Hodowlano-Rolnicza w Dęblinie.*

Na powodzian.

NADESŁANO NA POWODZIAN W MAŁOPOLSCE: K. Mł. Olszyc, p. Siedlce zamiast upominku imieninowego dla naucz. p. Piaseckiej — zł. 4 gr. 90.

K. Mł. w Łęce, p. Nowy Korczyn — zł. 19.

Członek K. Mł. w Skomorochach Mał., p. Grabowiec — zł. 5.

Z POLSKI I ŚWIATA

ZJAZD TYCH, CO CIERPIELI ZA POLSKĘ. W niedzielę dnia 13 listopada b. r. w pięknej sali Rady Miejskiej w Warszawie odbył się Zjazd byłych więźniów ideowych. Najliczniej zjechali się ci, którzy w latach wojny światowej, gdy wybiła godzina czynu — nie siedzieli z załamanemi rękami, ale w piekielnych prawie warunkach tworzyli polską siłę wojskową. Nie tak to dawne, ale jakże inne i pamiętne były to czasy! Wielu z tych, którzy dziś zajmują wybitne stanowiska państwowe i kierują losami narodu — przed paru zaledwie laty siedzieli po więzieniach, kazamatach, lub w karnych obozach. Ale nie upadli na duchu, bo wiara w wielki ideał niepodległości Polski dodawała im sił do wytrwania. Po więzieniach cierpieli za Polskę wszyscy — żołnierze — oficerowie i ich Wódz, który przecież jako Więzień Magdeburga powrócił do Warszawy. To też ze słuszną dumą mogli powiedzieć o sobie na niedzielnem zebraniu, że dla nich „Polska nie przyszła za darmo". Przy tej okazji codzienne gazety stołeczne zamieściły wzruszające wspomnienia obecnych generałów, którzy niedawno jako oficerowie legjonowi wspólnie z żołnierzami byli więzieni w Szczypiornie, Marmarosz - Sziget i innych miejscach polskiego męczeństwa. Dobrze będzie, jeżeli wszystkie te wspomnienia będą opracowane w książki dla przyszłych pokoleń. To też Zjazd najwięcej nad tem obradował.

WYSOKIE ODZNACZENIE FRANCUSKIE DLA MARSZAŁKA POLSKI. Dnia 18 listopada na dziedzińcu Zamkowym u Pana Prezydenta Rzplitej odbyła się uroczystość wręczenia najwyższej odznaki francuskiej dla Marszałka Piłsudskiego. Odznaka ta nazywa się „Medaille Militaire" (medaj militer) i mogą ją otrzymać tylko generałowie, którzy byli, lub są naczelnymi wodzami armij lub ministrami spraw wojskowych. Dotychczas otrzymało tę odznakę dopiero trzech wodzów: marszałkowie Francji Foch (Fosz) i Petain (Peten) oraz król Belgów, Albert pierwszy za waleczność w czasie ostatniej wojny. Dla dopełnienia uroczystości przyjechał z Francji marszałek Franchet d'Esperey (Fransze d'Esperej), jeden z najdzielniejszych generałów francuskich. Pod koniec wojny światowej był on dowódcą wojsk sprzymierzonych na Bałkanach i pierwszy przełamał front niemiecko-austrjacki, wskutek czego Węgry i Bułgarja zmuszone były prosić o pokój. To było wstępem do klęski Niemiec i Austrji. To też Marszałek d'Esperej był przyjmowany bardzo serdecznie przez Marszałka

Piłsudskiego, a uroczystość ta posiada duże znaczenie dla zacieśnienia węzłów obu zaprzyjaźnionych armij — polskiej i francuskiej.

NIEMASZ JAZDY NAD POLSKĄ! Polscy jeźdzcy na zawodach międzynarodowych w Nowym Yorku zdobyli ogółem 20 nagród, z tego 9 pierwszych, a pięć pucharów — z Puharem Narodów na czele. Amerykańska opinja publiczna, która jest niezwykle zarozumiała na punkcie swej ambicji narodowej, była zadowolona wysoce z tego, że jeźdzcom amerykańskim udało się zdobyć drugie miejsce. t. zn. po Polsce. Prezydent amerykański, Kulidż, przyjął jeźdzców polskich na posłuchaniu.

WYBORY DO SEJMU GDAŃSKIEGO, które się odbyły niedawno, przyniosły duże zwycięstwo socjalistom. Sosjaliści gdańscy naogół głoszą hasło współpracy z Polską i temperują wystąpienia zaciekłych polityków wszechniemieckich, którzy w porozumieniu z Berlinem stale utrudniają współżycie wolnego miasta Gdańska.

ZNOSZENIE SEJMÓW. We Włoszech t. zw. wielka rada faszystowska uchwaliła zniesienie sejmu, a na jego miejsce ma być utworzona jakaś „rada czterystu". Wchodzić do niej będą przedstawiciele organizacyj gospodarczych i kulturalnych, jednakże wszyscy muszą należeć do partji faszystów. Podobna reforma ma być przeprowadzona w Hiszpanji, gdzie zamiast sejmu projektowana jest „izba przedstawicielstwa ludowego" o bardzo małym zakresie władzy: izba ta ma tylko wysuwać projekty ustaw. Główną władzę będzie miała „rada królewska". Składać się ona ma ze 100 członków, w połowie mianowanych przez króla, w połowie wybieranych przez zarządy miast i prowincyj. „Rada królewska" będzie wybierać prezesa rady ministrów na 5 lat. Przy tym ustroju nie byłoby więc powszechnych wyborów, ani też odpowiedzialności rządu przed sejmem.

ZALECANKI NIEMIEC DO AUSTRJI. Zarówno w Austrji jak i w Niemczech dużo się mówi o przyłączeniu Austrji do Niemiec. Jednakże na przeszkodzie temu stają względy międzynarodowe. Przedewszystkiem Włochy obawiają się tego połączenia, bo wtedy bezpośrednio będzie im zagrażało niebezpieczeństwo niemieckie. Francja jest temu również przeciwna. Mimo to Niemcy ciągle myślą o przyłączeniu Austrji.

W ostatnich dniach wybrali się w odwiedziny do Wiednia kanclerz niemiecki Marks i minister spraw zagranicznych, Stresemann. Przyjmowani byli bardzo serdecznie, ale wstrzemięźliwie. Jedynie gazety berlińskie rozpisywały się dużo o przemówieniach wygłoszonych przy tej okazji, a szczególnie podchwytywane były słowa kanclerza niemieckiego, który przemówił do austrjaków: „Wspólna jest nasza mowa, wspólna nasza kultura, wspólna nasza przyszła droga życia". Znaczy to, że prace nad połączeniem będą trwały dalej. Dla Polski, z ogólnego stanowiska biorąc, sprawa ta nie przedstawia poważniejszego niebezpieczeństwa.

TROCKI I ZINOWJEW WYDALENI Z PARTJI. Bolszewizm rosyjski przechodzi obecnie poważny kryzys, czyli załamanie się wewnętrzne. Dotychczasowi wodzowie prowadzą między sobą zacięte walki, nie przebierając w środkach i wymyślaniu na przeciwników. Obecnie dużo hałasu narobiło wyrzucenie z partji Trockiego, który bardzo wybitną rolę odegrał w rewolucji i był długoletnim współpracownikiem Lenina. Z jakim skutkiem będą się odbywały dalej te walki — trudno przewidzieć.

GWIZDANIE W SEJMIE ANGIELSKIM. Gdy w amerykańskiej Izbie Gmin chciał zabrać głos jeden z ministrów, a po nim prezes ministrów — Baldwin, posłowie z opozycji urządzili taką wrzawę z gwizdaniem, że posiedzenie nie mogło dojść do skutku. Takie sceny dzieją się w najstarszym i najkulturalniejszym parlamencie świata. Odbywają się tam obecnie ostre walki między rządem a robotnikami, i to powoduje zaognienie nastrojów.

Z PISM.

KALENDARZ „ISKIER" NA ROK 1928 jest już czwartym rocznikiem tego wydawnictwa, wzorowanego na najlepszych podobnych wydawnictwach zagranicznych, różniący się od nich znacznie większem bogactwem materjału. W szczególności wyczerpująco opracowany jest dział wiadomości polskich. Kalendarz „Iskier", jako mała podręczna encyklopedja najważniejszych wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy, jest właśnie niezbędny w codziennem życiu dla każdego zarówno dorosłego, jak młodzieńca. Wydany na specjalnym cienkim papierze w dogodnym formacie, w miękkiej, płóciennej oprawie mimo 256 stron tekstu nadaje się doskonale do noszenia stale w kieszeni i może służyć jako notatnik, posiada bowiem wolne rubryki na każdy dzień. Duży nacisk kładzie kalendarz w szeregu uwag i wskazówek na „organizację pracy codziennej". Wydany został przez „Iskry" tygodnik dla młodzieży (Warszawa, Warecka 14), opracowany przez redaktora Władysława Kopczewskiego. Kosztuje w oprawie 3 zł. 80 gr.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

TREŚĆ NUMERU:

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *Franciszek Wójcicki.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.